

10 IV 1994 – 2 NIEDZIELA WIELKANOCNA

## Jezu miłosierny, ufam Tobie!

### **1. Człowiek i świat współczesny potrzebuje miłosierdzia, chociaż tak często o tym nie wie.**

Każdy z nas potrzebuje miłosierdzia. Potrzebuje go pojedynczy człowiek, ale potrzebują go całe narody. Potrzebuje go współczesny świat. Widzimy to szczególnie wyraźnie w ostatnich latach. Potrzebujemy miłosierdzia Bożego, gdy dręczy nas poczucie winy za wyrządzone innym zło, a przynajmniej za bezradność naszą wobec cierpień innych. To nic, że czasem minęły już lata od popełnionego grzechu, że wydaje się nam, iż zabiłszy się już rany, a sumienie i tak nie daje nam spokoju. Tak bardzo potrzebujemy wówczas pewności, że Bóg zmazał nasz grzech. Tak bardzo potrzebna nam nadzieja przebaczenia.

Potrzebujemy Bożego miłosierdzia także wówczas, gdy przeżywamy swoją bezsilność wobec chorób czy innych cierpień, tak własnych, jak i drugiego człowieka. Błagamy wtedy: „Boże, pomóż, okaż nam swoje miłosierdzie!” Jeżeli nie ma jeszcze lekarstwa na raka czy AIDS, to niech przynajmniej znajdzie się ktoś, kto będzie razem ze mną. „Panie, nie mam człowieka!”

Błagamy o miłosierdzie, gdy spotkają nas jakieś nieszczęścia. A tych ostatnio nie brak. Tyle wojen w różnych częściach świata, sporów, konfliktów. Jak pojedynczy człowiek może poczuć się w tej sytuacji bezpieczny, gdy nie ma pewności, że wszystkiego nie straci? Że nie przyjdzie jakaś rebelia, jak w październiku w Moskwie, że nie powtórzy się Bośnia i Hercegowina, czy też nie spotka nas nieszczęście takie jak trzęsienie ziemi, tajfun, katastrofy komunikacyjne, itp.

### **2. Bóg jest bogaty w swoim miłosierdziu.**

Gdzie mamy szukać miłosierdzia jak nie u Boga? Czy więc można się dziwić, że tak wielką popularnością u wiernych z różnych stron świata cieszy się obraz Chrystusa Miłosiernego, który rozpropagowała prosta polska zakonnica ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia – Faustyna Kowalska? Mija już rok, jak w drugą

Niedzielę Wielkanocy – 18 kwietnia 1993 r. papież Jan Paweł II wyniósł ją na ołtarze. Jej beatyfikacja stanowi uznanie przez Kościół tak bardzo leżącego jej na sercu kultu Bożego Miłosierdzia.

W naszej wyobraźni obraz Chrystusa Miłosiernego, tak jak namalował go na prośbę siostry Faustyny (i zgodnie z jej wskazówkami) artysta malarz Eugeniusz Kazimierowski z Wilna w roku 1934, pokrywa się ze sceną ukazania się Zmartwychwstałego Jezusa w wieczerniku, o której słyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelii. *Jezus wszedł (mimo drzwi zamkniętych z obawy przed Żydami), stanął pośrodku i rzekł do nich: „Pokój wam!” A to powiedziawszy pokazał im ręce i bok (...). „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszczicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane”.*

Bóg Wcielony bogaty w miłosierdzie okazał je swoim uczniom. Okazał je zwłaszcza Tomaszowi, który nie chciał wierzyć w to, co opowiadali mu inni, ale sam chciał się przekonać, że Jezus Zmartwychwstały żyje; że Apostołów nie zawiodły zmysły, gdy ujrzeli Pana, ale że Dobra Nowina, którą głoszą, jest prawdziwa.

Gdyby nie miłość miłosierna Jezusa, wyrażająca się w powtórnym ukazaniu się uczniom, gdy obecny był także Tomasz, nie odzyskałby on jedności z pozostałymi Apostołami, przedział między nimi pogłębiałby się coraz bardziej, może aż do odejścia Tomasza z grona Jedenastu. Zagubiony w swoich wątpliwościach nie mógłby stać się świadkiem Zmartwychwstania, nie podniósłby się ze swoich wątpliwości. Miałby poczucie przegranej: tyle czasu z Mistrzem z Nazaretu i wszystko na próżno. Nie wydobyłby się ze swojego żalu i bólu. Ale gdy zobaczył Jezusa, zawołał: *Pan mój i Bóg mój!*

Jezus mu odpowiedział: *Uwierzyłeś, bo Mnie ujrzales; błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli.* Ukazanie się Jezusa Zmartwychwstałego Tomaszowi było nie tylko aktem miłosierdzia wobec tego konkretnego ucznia, ale wobec nas wszystkich, których niejednokrotnie także „zderają” różne wątpliwości... Dzisiaj świat niechętnie uwierzy komuś na samo słowo. Żąda faktów. A faktem jest, że Apostołowie nie byli ludźmi naiwnymi i łatwowiernymi, ulegającymi złudzeniom. Nie brak im było krytycyzmu. Postawa św. Tomasza przekonuje nas o tym dobitnie. A jeżeli tak, to mogą im uwierzyć, gdy świadczą o Zmartwychwstaniu.

Słyszeliśmy dzisiaj w drugim czytaniu (1 J 5,1-6), że *wszystko, co z Boga zrodzone, zwycięża świat, a miłosierdzie jest z Boga zrodzone.* Czym jest dla nas Boże miłosierdzie? Jest tym dobrem, które rodzi dobro na miejscu zła. Jest aktem miłości łaskawej, która w Nowym Testamencie jest określona jako *agape*. W pełnym i właściwym kształcie miłosierdzie urzeczywistnia się w stosunku Boga do człowieka. „Miłosierdzie Boże nie akceptuje grzechu i nie patrzy nań przez palce, ale tylko i wyłącznie pomaga w nawróceniu z grzechu w różnych sytuacjach, czasami naprawdę ostatecznych i decydujących, i na różne sposoby” (Kard. K. Wojtyła, *Elementarz Etyczny*, Wrocław 1986, s. 65).

### 3. Otwórz się i ty na Boże miłosierdzie.

Otworzyć się na przyjęcie Bożego miłosierdzia, to uznać swoją małość i grzeszność wobec Boga, i pamiętać, że Miłość Boża zamieszka w nas tylko wówczas, gdy

i my będziemy praktykować miłosierdzie, do czego zresztą jesteśmy wezwani: *Bądźcie miłosierni, jak Ojciec jest miłosierny* (Łk 6,32). *Błogostawieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią* (Mt 5,7). Kto nie odpowie na to wezwanie, sam miłosierdzia nie dozna: *Sąd nieubłagany dla tego, który nie czynił miłosierdzia* (Jk 2,13).

Zapatrzeni w Boże Miłosierdzie, pomyślmy: w jaki sposób możemy okazywać miłosierdzie naszym bliźnim? Może ono przybrać różne formy: pomocy udzielanej ludziom słabszym ekonomicznie, których obecnie nie brakuje; pomocy słabszym od nas na zdrowiu, schorowanym czy w jakiejś dziedzinie niesprawnym; ludziom nie mającym wsparcia ze strony grupy społecznej, do której należą; ludziom nie umiejącym upomnieć się o przysługujące im prawa; ludziom przeżywającym wątpliwości we wierze, wątpiącym, odchodzącym i tym, którzy chcieliby powrócić, ale nie wiedzą jak. Ważną formą okazania miłosierdzia naszym bliźnim będzie także pomoc ludziom słabszym moralnie: uwikłanym w nałogi, nie potrafiącym rozróżnić, gdzie mogą znaleźć szczęście prawdziwe, a gdzie czekają na nich tylko miraży szczęścia.

Okres Wielkanocny przypomina nam, że wszyscy jesteśmy wezwani do świętości. Kolejne niedziele wielkanocne przypominają nam o stopniach kolejnego zbliżania się do niej. Dzisiejsza niedziela – 2 Wielkanocna – mówi nam o potrzebie wejścia na Drogę Oczyszczającą: wyzbycia się przywiązania do grzechu, opanowania złych skłonności i chęci dążenia do doskonałości. Aby to było możliwe, potrzebna jest nam silna wiara w Boże Miłosierdzie. Początkiem wejścia na drogę świętości jest wyznanie: „Jezu, ufam Tobie! Ufam w Twoje wielkie miłosierdzie. Miej miłosierdzie nade mną!”.

Jezus powiedział siostrze Faustynie: „Miłosierdzie moje jest tak wielkie, że przez całą wieczność nie zgłębi go żaden umysł, ani ludzki, ani anielski” (*Dzienniczek Sługi Bożej S. M. Faustyny Kowalskiej*, Kraków 1981, nr 299). Przyłgnięcie sercem do tej prawdy o Bożym miłosierdziu doprowadziło siostrę Faustynę Kowalską do świętości. Wiara w Boże miłosierdzie i nam taką drogę otwiera. Razem z błogostawioną Faustyną módlmy się często do Boga:

„Ojczy Przedwieczny, ofiaruję Ci Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo najmilszego Syna Twojego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa, na przebłaganie za grzechy nasze i świata całego. Dla Jego bolesnej Męki miej miłosierdzie dla nas i świata całego!”

A z wszystkimi czcicielami Bożego miłosierdzia śpiewajmy:

„Miłosierdzia, Jezu mój,  
Wejrzyj z niebios na lud Twój,  
Miłosierdziem swoim, Panie,  
Miłosierdziem błysnij nam  
I wysłuchaj to błaganie,  
Które Ty natchnąłeś Sam!”